

4. X 1973 r. (czwartek)

Dzisiaj w ogóle nie mieliśmy lei, tylko całą budą poszliśmy do Teatru Śląskiego na „Świętoszka”, specjalne szkolne przedstawienie dla naszej budy. Było bardzo fajnie, uśmialiśmy się wszyscy do łez. Lubię chodzić do teatru, chociaż wolę wieczorem, jak już jest ciemno i nie z budą, tylko z kimś specjalnie umówionym, ale sztuka bardzo mi się podobała. W jednej z ról występował pan Ignacy Gogolewski, dyrektor naszego teatru i bardzo dobry aktor. Zaraz po przedstawieniu, kiedy cała rasa przepychała się w szatni, my z Zośką i Ulką przeszliśmy takim bocznym wejściem z widowni do korytarza, gdzie są garderoby aktorów i poprosiliśmy pana Gogolewskiego o autografy. Zaraz do nas wyszedł (był w palarni) i wpisał nam autograf do zeszytu z polaka razem z naszymi imionami, był bardzo miły. Potem mieliśmy już wolne, więc poszliśmy do „Santosu” na coca-cola i przesiadaliśmy tam prawie do drugiej, a ja musiałam już lecieć do „Kasina” po obiad dla siebie i starych, żeby zdążyć na dzisiejszy trening, bo ostatnio z powodu okresu nie byłam, tak mnie bolało, że nie mogłam w ogóle ćwiczyć.

Przychodzę, a tu sensacja – Baśka w nowiuteńkim kostiumie! Co prawda pan Władysław już dawno go jej obiecał, ale potem jakoś przyszło, a ona się nie upomniała. Oczywiście bardzo byłam ciekawa, jak to było z przymierzaniem, ale Baśka powiedziała, że nijak. Normalnie przyszła pierwsza i jak tylko pan Władysław ją zobaczył, poleciał za nią do przebieralni i kazał jej ubrać ten stary, popatrzał chwilę, tu i tam coś poprawiał (ale nie w kroku), powiedział że zaraz przyniesie ten obiecany nowy kostium i rzeczywiście za chwilę z nim wrócił. Baśka kazała mu wyjść na korytarz, ubrała ten nowy i poprosiła go do środka. Popatrzał tylko, z tyłu coś poprawił i powiedział, że dobry, może w nim ćwiczyć, a potem zabrał ten stary i odniósł go do magazynu. Żadnych obmacanek ani innych tym podobnych rzeczy nie było, przynajmniej tak mówi Baśka.

Teraz myślę, że albo ona nie chce nam powiedzieć, jak było naprawdę, bo niby po co jej ten nowy kostium kiedy stary był na nią w rozmiarze bardzo dobry, albo pan Władysław sobie mnie specjalnie upatrzył, a Baśkę nie. A może ja tylko to wszystko sobie tak wyobrażam i pan Władysław wcale na mnie nie leci, tylko zachowuje się normalnie jak przy każdej dziewczynie? Wielka mi rzecz – złapać zawodniczkę ręką w kroku jak przymierza kostium, może to jest całkiem w porządku? Może to tylko taki żart? Przecież poza tym jednym wyjątkiem trener zachowuje się całkiem normalnie przez cały ten czas jak ćwiczymy, nigdy nie dał mi do zrozumienia, że mu się podobam albo coś takiego. A nawet wtedy, jak przy zapinaniu kostiumu dotykał mojej „muszelki”, to nie specjalnie, po prostu nie można inaczej tego zrobić, choćby się chciało. Jak ja się sama ubieram, to też dotykam się tak samo. E – chyba jednak nie, coś w tym musi być. Pamiętam, jak sobie mnie oglądał, kiedy pierwszy raz przyszłam się do niego zapisać – to nie było tylko takie sobie normalne zainteresowanie trenera.

Jak wróciłam z treningu, starych jeszcze nie było. Obiad dla nich stał na kuchni tak jak go przyniosłam. Byłam taka zmęczona, że musiałam się najpierw wykąpać. W ciepłej wodzie od razu zrobiło mi się lepiej. Umyłam włosy, a potem stanęłam goła przed lustrem

w przedpokoju, bo to w łazience jest za małe, żeby się całej sobie przyjrzeć. Nie robię tego często, bo babcia mi kiedyś powiedziała, że jak dziewczyna się za długo gapi na siebie w lustrze, to może diabła przywołać.

Teraz w tym lustrze zobaczyłam całkiem dorosłą kobietę: piersi, że tylko dzieci karmić, biodra i dupa całkiem, całkiem, wcięcie w talii, którego mi inne dziewczyny zazdroszczą, tylko te kudły łonowe mnie denerwują, że takie gęste i długie, jakbym tam miała jakieś specjalne zimowe futro. Postanowiłam je mocno skrócić, wzięłam ostre nożyczki z kuchni i wróciłam do łazienki. W pachwinach wycięłam je prawie przy skórze, chociaż nie do końca, bo to potem bardzo swędzi i kole w nogi, a na wzgórku zostawiłam tylko taki mały trójkącik z włoskami długimi na mniej więcej dwa centymetry. A to się Piotrek zdziwi, jak mnie tam zobaczy!